

Cezary Obracht-Prondzyński ☆

**Edmund Wnuk-Lipiński (1944-2015)
– z małego miasta na Kaszubach
w świat wielkiej nauki i spraw publicznych**

W środowisku akademickim, a szczególnie w gronie badaczy społecznych, uznanie profesora Edmunda Wnuk-Lipińskiego za jednego z najwybitniejszych polskich socjologów, badaczy sfery publicznej i polityki doby powojennej jest oczywiste. Świadczą o tym poświęcone mu publikacje, wspomnienia, przygotowywane wydarzenia naukowe. Przykładem może być sesja pt. „Wokół światów równoległych” w Collegium Civitas (28 kwietnia 2015 roku) czy też osobna grupa tematyczna poświęcona socjologii publicznej dedykowana pamięci profesora na XVI Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Gdańsku.

Jednak dla zrozumienia jego drogi życiowej, dokonywanych wyborów, prezentowanej postawy i mentalności, istotnym wydaje się zwrócenie uwagi na pochodzenie rodzinne, środowisko, w którym przebiegała jego socjalizacja i w którym kształtował się charakter profesora. O tym, jak istotne były to czynniki, świadczą też jego wspomnienia *Światy równoległe. Autobiografia subiektywna w sensie ścisłym* (Wnuk-Lipiński E. (2015)). Dokument to unikatowy, ważny i godzien analizy po różnymi kątami. Jest to nie tylko ciekawe świadectwo prezentujące warszawski świat akademicki od lat 60. zeszłego stulecia do początku XXI wieku, ale też coś więcej – relacja inteligenta o trudnych „sprawach polskich i sprawach z Polską”.

Jednocześnie warto spojrzeć na tę książkę jako unikatowy opis drogi kaszubskiego młodzieńca – w świat nauki i spraw publicznych. Nie bez przyczyny w tytule nawiązałem do wyjątkowych wspomnień profesora Stanisława Pigionia *Z Korborni w świat* (1946). Realia awansu chłopca z biednej galicyjskiej wsi były zupełnie odmienne od tego, czego po wojnie doświadczył młody Edmund Wnuk-Lipiński, przedzierając się z kaszubskich kresów na salony nauki polskiej. Niektóre jednak mechanizmy, a zwłaszcza społeczne znaczenie

☆ Prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński, Uniwersytet Gdański; prezes Instytutu Kaszubskiego, e-mail: cezaryop@gmail.com

awansu poprzez wykształcenie pozostają wspólne. Aby to lepiej zrozumieć, koniecznym jest zwrócenie uwagi na cztery rzeczy.

Pierwszą jest kwestia wytworzenia się w warunkach powojennych sporego grona inteligencji pochodzenia kaszubskiego, która następnie zrobiła karierę naukową. Trzeba mieć jednak świadomość, że proces ten odbywał się w specyficznych warunkach, związanych przede wszystkim z tym, że w czasie trwania wojny i tak niewielka grupa rodzimej inteligencji została poddana niezwykle silnej eksterminacji ze strony hitlerowców (Bojarska (1972)). To spowodowało, że po wojnie na Kaszubach było bardzo niewiele osób, które miały wysoki status wykształcenia uniwersyteckiego. A jeszcze mniej takich, które nie obawiały się przyznawać do kaszubskiego pochodzenia i angażować w różnego rodzaju inicjatywy społeczne czy też kulturowe.

Było to związane z niechętnym (łagodnie mówiąc) stosunkiem władz komunistycznych do Kaszubów (przynajmniej do 1956 roku). Emblematyczne dla tego środowiska były postaci na przykład profesora Gerarda Labudy (*Pro memoria. Gerard Labuda (1916-2010)* 2011) czy też profesora Andrzeja Bukowskiego, urodzonego w roku 1911 (Samp 1998; Borzyszkowski 1998). Edukację zaczęli jeszcze przed wojną, a po jej zakończeniu rozpoczęli karierę akademicką, z czasem stając się najwybitniejszymi znawcami tematyki kaszubskiej i pomorskiej.

Dopiero kilka lat po wojnie zaczęła się kształtować nowa grupa inteligencji, głównie nauczycieli (będących wychowankami liceów pedagogicznych) oraz akademików. Można przywołać tu przynajmniej trzy osoby, do których jeszcze trzeba będzie nawiązać. Ich biografie są nieco odmienne, dość skomplikowane, a jednocześnie typowe dla kaszubsko-polsko-niemieckiego pogranicza. Pokazują też, jak kręte były ścieżki życiowego awansu osób wywodzących się ze środowiska kaszubskiego. Jednocześnie w jakiejś mierze każda z tych osób miała pewne związki z prof. Wnuk-Lipińskim.

Pierwszą z nich jest profesor Jan Strelau, który sam o sobie mówi, że jest „z wyboru Polakiem należącym do grupy etnicznej Kaszubów” (Strelau 2015: 14). Ścieżki Strelaua już w Bytowie spłotyły się z biografią Edmunda Wnuk-Lipińskiego.

Drugą postacią jest profesor Brunon Synak – w zasadzie rówieśnik Edmunda Wnuk-Lipińskiego – przy tym osoba z tego samego środowiska zawodowego (socjolog) i autor innego ważnego dokumentu wspomnieniowego, który można i należy czytać równolegle

z książką bytowskiego uczonego (Synak 2010; patrz też: *O społecznym znaczeniu tożsamości, miejsca i czasu życia. Szkice socjologiczne i gerontologiczne. Księga dedykowana prof. Brunonowi Synakowi* 2013).

Jest też trzecia osoba – profesor Stanisław Gierszewski, historyk i regionalista (Cieślak 1994; Groth 1994), blisko spokrewniony z Edmundem Wnuk-Lipińskim. I w dużej mierze połączony rodzinną tragedią.

Tutaj musi pojawić się drugi element, ważny dla zrozumienia biografii i postawy życiowej Edmunda Wnuk-Lipińskiego. Otóż biografowie, a i on sam w swoich wspomnieniach, podkreślają, że urodził się w małej wsi Sucha w Borach Tucholskich. Mieszkali tam jego rodzice, a ojciec już przed wojną pracował na poczcie.

Jednak rodzina Lipińskich wywodzi się z południowo-zachodnich Kaszub, tzw. Gochów (dzisiaj gmina Lipnica). To kraina pogranicza – oddzielająca ziemie człuchowską, chojnicką i bytowską – usytuowana od wczesnego średniowiecza aż po XX wiek na granicy między Pomorzem Zachodnim i Wschodnim. W okresie międzywojennym przebiegała tu granica między Polską a Niemcami, często dzieląc rodziny (Fryda 1999). I wpływając na ich losy.

Jednocześnie jest to teren osadnictwa drobnoszlacheckiego (Mikulski 1988) – z kilkunastu wsi wywodzą się znane rody kaszubskie, dziś rozproszone nie tylko po Kaszubach i Polsce, ale wręcz po całym świecie. Z takiej właśnie rodziny, zakorzenionej od wieków na Gochach, pochodził też Edmund Wnuk-Lipiński. Świadectwem tego pochodzenia jest również „podwójne nazwisko” (Breza 1992). W swoich wspomnieniach i ten wątek porusza, podkreślając, że jego ojciec już w czasie wojny przydomka nie używał – po wojnie, tym bardziej. Gdy młody Edmund szedł do szkoły, ojcu poradzono, aby przydomka nie używać: „Po co dziecko ma mieć w przyszłości kłopoty”. Jak komentuje sam Profesor: „W owym czasie herbowe pochodzenie nie tylko nie dawało splendoru, ale mogło wręcz stać się powodem wielu zgrzyot” (Wnuk-Lipiński 2015: 30).

Dalej jednak trzeźwo zauważa, że na Kaszubach, choć szlachectwa są stare, to jednak nie „szedł z nimi w parze istotny majątek” (ibidem: 31). A dokładnie rzecz biorąc – poza dość nielicznymi wyjątkami – biedna to była grupa społeczna. Co nie oznacza, że nie była dumna ze swego pochodzenia. Sam fakt, że Profesor poświęca temu nieco miejsca, jest także tego wyrazem. Oraz świadectwem własnej tożsamości kulturowej i społecznej, choć wyraźnie stwierdza, że w rodzinie „herbowe tradycje zanikły”.

To pochodzenie zostało jednak przywołane w innym celu niż po to, aby się nim szczycić. Kluczowe w tym fragmencie jest stwierdzenie, że dla jego ojca „najważniejszym celem życiowym stał się awans do klasy miejskich pracowników umysłowych” (ibidem). Dążył on uparcie do zdobycia wykształcenia i „wejścia w szeregi urzędników”. Taką też karierę przewidywał dla syna, a drogą do tego miała być edukacja.

Trzeba jednak pamiętać, że doświadczenia edukacyjne Kaszubów były bardzo specyficzne. Dość powiedzieć, że w okresie międzywojennym na Gochach (w ówczesnych gminach Lipnica i Brzeźno Szlacheckie) nie było ani jednej (!) pełnej, siedmioklasowej szkoły podstawowej, po której młodsi ludzie mogliby kontynuować dalej naukę (Machut 2004). Zresztą – najbliższe miasto było bardzo odległe – do Chojnic było 40 km, a komunikacja publiczna bardzo droga i słabo rozwinięta. Leżący bliżej Bytów był odcięty polsko-niemiecką granicą.

W świetle powyższego marzenie, pochodzącego z wybudowania Prądzony, ojca Edmunda, aby zdobyć wykształcenie i awansować społecznie, jawi się jako kluczowy projekt biograficzny, którego wcześniej praktycznie nie mógł zrealizować. Przed wojną faktycznie szansa na to nie było. A w czasie wojny na Pomorzu nie istniały żadne szkoły dla Polaków.

Zresztą – i to jest trzeci aspekt ważny dla zrozumienia biografii Edmunda Wnuk-Lipińskiego – cieniem na historii jego rodziny kładło się doświadczenie okupacyjne. W swoich wspomnieniach Profesor nawiązuje choćby do tego okresu pisząc, że ojca hitlerowcy usunęli z pracy i zesłali do kamieniołomu, bo nie zgodził się podpisać „niemieckiej listy ludnościowej” (Wnuk-Lipiński 2015:11).

Czytając te rozproszone uwagi, odnoszące się do okupacji, stale zastanawiałem się: co czytelnicy spoza Pomorza zrozumieją z tego przesłania? Co to znaczyło odmówić wpisu na niemiecką listę narodowościową, który to wpis od marca 1942 roku był przymusowy? Jak wyglądały realia okupacyjne na Pomorzu, które niewiele wspólnego miały z tym, co się działo w Generalnym Gubernatorstwie, a co upowszechnia edukacja i kultura popularna jako obraz oczywisty?

Wystarczy wspomnieć, że na Pomorzu mówienie po polsku było całkowicie zakazane. „Krwawa pomorska jesień” oznaczała zaś, że już w roku 1939 w masowych rozstrzelaniach zginęło kilkadziesiąt tysięcy ludzi (Jastrzębski, Sziling 1979; Liedtke 1969), o czym Profesor także pisze). Przykładów wyjątkowo brutalnej polityki eksterminacyjnej okupanta

na Pomorzu można przywoływać znacznie więcej. A przy tym – co ważne – skutki realizowanej tu polityki kładły się głębokim cieniem także na powojennych losach społeczności kaszubskiej (czego świadectwem jest reakcja na „dziadka z Wehrmachtu”).

W kontekście bolesnych doświadczeń okupacyjnych jest jeszcze jeden, niezwykle ważny dla historii tej rodziny i całej społeczności kaszubskiej, moment, który Profesor opisuje w swoich wspomnieniach. Otóż jego ojciec był szwagrem „Rysia”, a więc porucznik Józefa Gierszewskiego, dowódcy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Jego synem zaś był wspomniany już Stanisław Gierszewski.

W roku 1943 doszło do zamordowania Józefa Gierszewskiego, a okoliczności tego bratobójczego aktu, do którego doszło w pobliżu leśniczówki Dywan, do dnia dzisiejszego nie zostały w pełni wyjaśnione (Gąsiorowski, Steyer 2010: 34-37). Faktem jednak jest, że spowodowało to rozpad największej konspiracyjnej organizacji na Pomorzu. Położyło się też głębokim cieniem na losie wielu ludzi, w tym także rodziny Wnuk-Lipińskich. Profesor opisuje niezwykle okoliczności odnalezienia grobu „Rysia” i jego pochówku po wojnie na cmentarzu w Borzyszkowach, a więc w rodzinnej parafii Gierszewskiego i Wnuk-Lipińskich. Refleksja z tego płynęła taka, że „polityczna nienawiść potrafi zabijać” (Wnuk-Lipiński 2015: 34). Wydaje się, że w życiu dorosłym i w swoim zaangażowaniu obywatelskim Profesor tej zasadzie był wierny i przed takimi konsekwencjami zawsze przestrzegał.

Jest wreszcie czwarty element, który silnie wpłynął na drogę życiową Edmunda Wnuk-Lipińskiego. Wiąże się ona z powojenną „migracją przygraniczną”, w której uczestniczyło tak wiele rodzin kaszubskich (Obracht-Prondzyński 2001: 159-176). Migracja ta była związana z chęcią znalezienia sobie lepszego miejsca do życia. Szczególnie młodzi ludzie tego pragnęli, zwłaszcza ci, obciążeni już rodziną. A u Wnuk-Lipińskich były już dzieci.

Edmund urodził się jeszcze w roku 1944 i jak sam pisał we wspomnieniach: „To nie był dobry czas na przychodzenie na świat”! I dalej: „chorowałem często, a opieka lekarska była żadna, nie licząc medycyny ludowej. Nie było jasne czy przeżyję. Dostarczyłem rodzicom wielu strapień, a jednak przetrwałem, zahartowałem do tego stopnia, że później właściwie choroby mnie omijały” (Wnuk-Lipiński 2015: 11-13).

Po zakończeniu wojny rodzina Wnuk-Lipińskich trafiła do przygranicznego Bytowa. Miasto nie było im obce, bo przecież wielu z Gochów przyjeżdżało tu, zanim pojawiła się granica w roku 1920. A i później w ramach małego ruchu granicznego często je odwiedzano. Nie mówiąc już o tym, że na ziemi bytowskiej niemal każdy miał jakąś rodzinę. Jak pisał

Hieronim Rybicki „Do pierwszych przesiedleńców należeli mieszkańcy miejscowości nadgranicznych, ci którzy żyli w podobnych warunkach, utrzymywali kontakty z ludnością kaszubską przed wojną w ramach tzw. małego ruchu granicznego, mieli tutaj swych krewnych i znajomych” (Rybicki 1998: 114).

Można powiedzieć, że migracja „tuż za granicę” oznaczała przeniesienie się co prawda na Ziemię Odzyskane, ale jednocześnie w miejsce znane już wcześniej. Na tym polegała też powojenna specyfika Bytowa i ziemi bytowskiej, gdzie utrzymała się duża grupa ludności autochtonicznej, wzmocniona jeszcze dodatkowo Kaszubami „zza granicy”.

Jednocześnie jednak było to typowe miasteczko dla Ziemi Odzyskanych. Profesor nie bez powodu napisał, że „trafili na prawdziwy dziki zachód” (Wnuk-Lipiński 2015: 20), gdzie administracja się dopiero tworzyła, panował szaber i przemoc. We wspomnieniach Profesora z wczesnego dzieciństwa pojawiały się np. obrazy związane z przedszkolem Caritasu, w którym dawano jeść, a był to w ówczesnych realiach prawdziwy dar. Niestety, szybko zostało ono zlikwidowane przez władze. Wspomina też zabawy w ruinach, na poniemieckich cmentarzach i na zamku, gdzie nie tylko jego pokolenie doświadczało „chłopięcych rytuałów inicjacyjnych”.

Obraz miasta był smutny: „W latach czterdziestych większa część Bytowa leżała w gruzach. Armia Czerwona, a ściślej wojska II Frontu Białoruskiego zajęły miasto w marcu 1945 roku. Centrum zostało niemal doszczętnie zrujnowane podczas ofensywy, a reszty dopełniło sowieckie wojsko, grabiąc co popadnie po wyparciu Niemców” (ibidem: 18).

Smutek nie brał się tylko ze zniszczeń... Ważne było też to, co działo się w relacjach między ludźmi. Z jednej strony warunki powojenne to była wielka niepewność. Ale z drugiej – pragnienie życia! Jest to więc obraz paradoksalny – przejmująca bieda, groźba kalectwa z uwagi na niewybuchy, szukanie miejsc i okazji do zabawy. A także poznawanie odmiennych ludzi. A ci przybywali ze wszystkich stron ziem polskich. Byli tu więc i autochtoni o płynnej identyfikacji etnicznej i narodowej, i Kaszubi z migracji przygranicznych, i Kresowiaczy, i Wielkopolanie, a także osoby z innych zakątków centralnej Polski. A w roku 1947 w ramach Akcji „Wisła” zostali tu osiedleni Ukraińcy. W ten sposób wykształcił się tu typowy dla Ziemi Zachodnich i Północnych, a przy tym mocno specyficzny wielokulturowy konglomerat społeczny i kulturowy (*Losy różne, miejsce wspólne. W krainie wielu: kultur, języków i smaków* 2012).

W takim zróżnicowanym środowisku przebiegała dziecięca i młodzieżowa socjalizacja Edmunda. Na tę lokalną specyfikę Bytowa zwraca też uwagę Jan Strelau w swoim wspomnieniu. O swojej klasie mówił: „pod względem etnicznym klasa była niezwykle zróżnicowana. Wśród nas byli autochtoni, wysiedleńcy ze Lwowa, Wilna, Ukrainy, Białorusi. Byli

także tacy jak ja – przyjezdni z innych stron Polski. Nigdy nie było między nami problemów związanych z narodowością, rasą czy pochodzeniem. Taki problem dla nas wtedy nie istniał, nikt nie pytał: skąd, gdzie jak?” (Strelau 2015: 38). Oto realia typowego i zarazem wyjątkowego miasta na Ziemiach Odzyskanych!

Pasją Jana Strelaua w okresie bytowskim było harcerstwo. Ale tym, co w dużej mierze łączyło go z Edmundem Wnuk-Lipińskim, był sport, przy czym on preferował pływanie a Wnuk-Lipiński lekkoatletykę. W ówczesnych realiach lat 50. i 60. był on nie tylko okazją do rozrywki, ale także szkołą charakterów. Stawał się też okazją do zbudowania silnej pozycji w grupie, o czym profesor Wnuk-Lipiński pisze obszernie.

Inną jego pasją, która miała się okazać brzemienne w skutkach, były wędrówki. Jeszcze będąc uczniem bytowskiego ogólniaka ze swoim przyjacielem autostopem objechali praktycznie całą Polskę. Najpewniej to wtedy narodziła się myśl, aby iść na studia i to do Warszawy.

Z perspektywy osoby z małego, prowincjonalnego miasteczka decyzja o wyjeździe na studia do stolicy i to na socjologię wydawać się może ekscentryczna. Jak pisał we wspomnieniach: „Socjologię wybrałem przede wszystkim dlatego, że była daleko od domu, a na egzaminie wstępnym nie wymagano zdawania matematyki. (...) socjologia wygrała, bo od jakiegoś czasu intrygowało mnie, dlaczego ci sami ludzie zachowują się rozmaicie, w zależności od tego, w jakiej przebywają grupie” (Wnuk-Lipiński 2015: 72). I tej pasji pozostał wierny do końca.

Idąc na studia, zegnał się z Bytowem. We wspomnieniach pisał o czasach ogólniaka, iż „już wówczas nabrałem pewności, że Bytów jest zaledwie pierwszym przystankiem na czekającej mnie drodze” (ibidem: 62). Z perspektywy lat okazało się jednak, że nie tyle był to „przystanek”, ile raczej macecchnik, do którego wracał i wtedy, gdy było dobrze, i wtedy (zwłaszcza wtedy) gdy było źle...

Studia to w przypadku młodego chłopca z Kaszub był czas niezwykły. Odmieniły życie Profesora całkowicie, bowiem jak wspominał: „wpadłem w sam środek intelektualnego roju” (ibidem: 77). W innym miejscu dodawał: „Studia na UW były czasem niesamowitym” (ibidem: 81). I to czuć na kartach jego książki!

Wśród jego nauczycieli i kolegów z czasów studenckich, których przywoływał na kartach wspomnień, znalazło się wielu najwybitniejszych uczonych – nie tylko humanistów – okresu powojennego. W czasie studiów poznał także swoją przyszłą żonę – Elżbietę (wzięli ślub w roku 1966). Wkrótce urodził im się syn, który zginął tragiczną śmiercią w roku 1988. Wydarzenie to położyło się wielkim cieniem na życiu Profesora.

W Warszawie Edmund Wnuk-Lipiński był świadkiem wydarzeń Marca'68, a w grudniu'70 znalazł się przypadkowo w Gdańsku, gdzie także obserwował kolejne paroksyzmy politycznej nienawiści i jej skutki. Wspominał, że gdy znalazł się na wiadukcie nad torami w Gdańsku „zobaczyłem widok jak z Apokalipsy. Cały plac przed gdańskim Dworcem Głównym wypełniało morze głów. Płonął transporter opancerzony, nad rozfalowanym tłumem krążył helikopter. Zza dworcowego budynku waliły w niebo kłęby czarnego dymu. Obiektem szczególnej uwagi zgromadzonych zdawał się potężny gmach komitetu wojewódzkiego partii, stojący już w płomieniach” (ibidem: 137). Gdy udało się mu wrócić do Warszawy, nikt nie chciał wierzyć w jego opowieści.

Po zakończonych w roku 1968 studiach podjął pierwszą pracę zawodową w Głównym Urzędzie Statystycznym (zajmował się tu badaniem czasu wolnego, wypoczynku etc. publikując na ten temat kilka książek i raportów badawczych). Nie wspominał jej najlepiej, ale dała mu ona szansę na pierwsze wyjazdy za granicę – w tym siedmiomiesięczny pobyt w Stanach Zjednoczonych. Profesor nie ukrywał, że to była dla niego wówczas podróż życia. Trafił do świata całkowicie odmiennego i to jeszcze w okresie niezwykłego pobudzenia – hipisi, wojna w Wietnamie i protesty przeciwko niej, ferment intelektualny... „»Prowincjusz” w wielkim świecie – tak nazwał ten fragment wspomnień. Niewątpliwie z tej podróży wrócił już inny człowiek, także dlatego że w USA (Waszyngton, Nowy Jork, Kalifornia) zetknął się ogromną różnorodnością ludzi, praktycznie z całego świata. Można powiedzieć, że tym samym w pełni dokonała się podróż z kaszubskiego Bytowa w wielki i odległy świat...

Dalsza kariera zawodowa przypadła na czasy gierkowskie. Po powrocie z USA po jakimś czasie przeniósł się z GUS do Ministerstwa Pracy i Spraw Socjalnych, do resortowego Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych. Tutaj napisał i obronił doktorat. Ale też w tym czasie – w epoce, o której barwnie pisze we wspomnieniach (np. o realiach życia kolejkowego!) – zajął się literaturą s-f. Jego pierwsza powieść *Wir pamięci* ukazała się w roku 1979.

Wkrótce stać się miał – ku własnemu zaskoczeniu – jednym z najważniejszych autorów polskiej literatury s-f.

W tym samym czasie, a dokładnie w roku 1977, przeszedł do pracy w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, do Zakładu Badań nad Nierównościami Społecznymi, kierowanego przez profesora Włodzimierza Wesołowskiego (promotora jego pracy doktorskiej). Wkroczył tym samym na wymarzoną ścieżkę rozwoju naukowego, wchodząc m.in. w skład zespołu badawczego pod kierunkiem profesora Władysława Adamskiego, który przygotował niezwykle ważny raport *Polacy 80*, a następnie *Polacy 81* (cały nakład tego raportu został zmielony po wybuchu stanu wojennego).

Wkrótce też nadeszły wydarzenia, które wpłynęły niezwykle silnie na jego losy. Najpierw wybór papieża Jana Pawła II, a następnie wybuch ruchu „Solidarność”, w którą się mocno zaangażował. W roku 1980 został wybrany zastępcą dyrektora IFiS PAN (a był to pierwszy przypadek, kiedy dyrekcja została wybrana, nie zaś mianowana). Był także w zarządzie „Solidarność” w IFiS PAN, a ponadto brał udział w pierwszym zjeździe w Hali Olivia. Gdy w lutym 1981 roku premierem został Wojciech Jaruzelski, Profesor postanowił oddać legitymację PZPR: „poczułem się tak, jakby z moich pleców spadł ogromny ciężar” (ibidem: 217).

W momencie wprowadzenia stanu wojennego w IFiS PAN ogłoszono strajk okupacyjny, którego liderem był Profesor. Został on szybko spacyfikowany, dyrekcję wymieniono, a Wnuk-Lipiński praktycznie został bez zajęcia, bo miał zakaz przychodzenia do pałacu Staszica, gdzie była siedziba Instytutu. Niezwykle były też okoliczności przeprowadzenia jego kolokwium habilitacyjnego w warunkach stanu wojennego. Po jego pozytywnym zdaniu stopień doktora habilitowanego został szybko zatwierdzony przez Centralną Komisję ds. Stopni i Tytułów Naukowych. Jednak za zaangażowanie polityczne i związki z opozycją nowa dyrekcja IFiS PAN postanowiła ukarać Edmunda Wnuk-Lipińskiego i do końca lat 80. odmawiała nominowania go na stanowisko docenta mimo kilkakrotnych wniosków w tej sprawie.

Koniec lat 80. zeszłego stulecia to jednak czas zmian. Gdy rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu, po stronie solidarnościowej znalazł się także Profesor: „Następnego ranka wkroczyliśmy zwartą grupą do Pałacu Namiestnikowskiego na Krakowskim Przedmieściu. Gdy uświadomiłem sobie, że w tym właśnie budynku podpisano niegdyś Układ Warszawski, który na pół wieku pozbawił Polskę samodzielności politycznej i militarnej, doznałem

poczucia, że oto odwraca się karta historii. Nie miałem, naturalnie, zielonego pojęcia, co zostanie zapisane, ale nie potrafiłem oprzeć się wrażeniu, że nic już nie będzie takie samo, jak przedtem”. I dalej dodawał: „Po tygodniu negocjacji dotarło do mnie, że oto biorę udział w historycznym wydarzeniu. Że jestem członkiem komisji likwidującej komunizm w Polsce” (ibidem: 253).

W nowych realiach Profesor został ekspertem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, ale przede wszystkim rzucił się w wir pracy naukowej. W nowych realiach, w warunkach rozpadu systemu komunistycznego w Europie Środkowej dla badaczy społecznych pojawiły się zupełnie nowe możliwości i wyzwania. W sumie koordynował i brał udział w kilkunastu międzynarodowych projektach badawczych dotyczących elit, struktur społecznych oraz przemian demokratycznych, nie tylko zresztą w Europie, ale też w Afryce (RPA). Na tej podstawie powstało szereg bardzo ważnych książek, które weszły do kanonu polskiej literatury socjologicznej i politologicznej poświęconej transformacji i sferze publicznej.

Ten czas to także okres zaangażowania w prace organizacyjne. Profesor został twórcą, a następnie w latach 1991-1993 pierwszym dyrektorem Instytutu Studiów Politycznych PAN. Później przez wiele lat przewodniczył radzie naukowej tego instytutu. Współtworzył również Instytut Spraw Publicznych, a przede wszystkim niepubliczną uczelnię Collegium Civitas, którego był rektorem (2006-2012) i prezydentem. I które dało mu możliwość realizacji zajęć dydaktycznych.

Rejestr obowiązków zawodowych, publicznych oraz naukowych w tym okresie jest niezwykle bogaty. Profesor wykładał m.in. w College of Europe (Bruges-Natolin) oraz w Austrii, Francji, Kanadzie, Niemczech i Norwegii. Zasiadał w Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych, był członkiem Rady Służby Cywilnej oraz Narodowej Rady Integracji Europejskiej, stypendystą m.in. Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu, Uniwersytetu Notre Dame (USA) oraz Wissenschaft Kolleg w Berlinie.

Niestety, ten okres to także kolejne dramatyczne rozstanie. W roku 1998, po ciężkiej chorobie, z którą zmagąca się przez dwa lata, zmarła ukochana żona Elżbieta. Został sam i jak wspominał „zmagąłem się z niewiadomym przez rok” (ibidem: 312). Wsparcia szukał ponownie na Kaszubach u bliskiej rodziny, a także w Izraelu, dokąd udał się na pielgrzymkę. Los był łaskawy, bo poznał tu Agnieszkę, swoją drugą żonę, z którą miał córkę Marysię. Rozpoczął „życie 2.0”, a najpóźniejszym tego przejawem była trzymiesięczna podróż dookoła świata.

Do końca był aktywny publicznie i naukowo. Stał się jednym z najchętniej wykorzystywanych komentatorów życia społecznego i politycznego w Polsce. Cieszył się niepodważalnym autorytetem, niezależnie od tego, kto, jakie miał poglądy polityczne. Choć przecież swoich opcji i zapatrywań nigdy nie ukrywał.

W roku 2011 został uhonorowany przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności naukowo-badawczej, dydaktycznej i obywatelskiej.

Zmarł po ciężkiej chorobie 4 stycznia 2015 roku w Warszawie. Zdążył przed śmiercią ukończyć swoje wspomnienia, które są znakomitym portretem uczonego, obywatela, Kaszuby.

Nigdy nie zapomniał o swoim mieście – o Bytowie. Tu zawsze wracał w najtrudniejszych momentach. Ale też wtedy, gdy życie układało się dobrze.

Mieszkańcy Bytowa także nie zapomnieli o swoim wychowanku. Pamiątkowa tablica zawisła na rodzinnym domu 6 maja 2016 roku.

Bibliografia

- Bojarska B. (1972), *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień-grudzień 1939)*, Instytut Zachodni, Poznań
- Borzyszkowski J. (1998), *Andrzej Bukowski*, „Pomerania” nr 2
- Breza E. (1992), *Lipińscy i ich przydomki szlacheckie*, „Pomerania”
- Cieślak E. (1994), *Stanisław Gierszewski (28.08.1929-27.05.1993)*, „Kwartalnik Historyczny” nr 1
- Fryda M. (1999), *Gochy. Szkice do portretu*, Urząd Gminy w Lipnicy, Lipnica
- Gąsiorowski A., Steyer K. (2010), *Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski*, Gdańsk
- Groth A. (1994), *Stanisław Gierszewski (1929-1993)*, „Zapiski Historyczne” z. 1
- Jastrzębski W., Sziling J. (1979), *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979
- Liedtke A. (1969), *W 30 rocznicę krwawej jesieni*, „Studia Pelplińskie” t. 1
- Losy różne, miejsce wspólne. W krainie wielu: kultur, języków i smaków* (2012), (red.) Obracht-Prondzyński C., Instytut Kaszubski, Gdańsk-Bytów
- Machut B. (2004), *Kronika Szkoły Powszechnej w Lipnicy, w: Borzyszkowy i Borzyszkowscy. Bąk – Karsin*, (red.) Borzyszkowski J., Instytut Kaszubski, Gdańsk
- Mikulski K. (1988), *Drobna szlachta kaszubska w XVI-XIX wieku*, w: *Kaszuby*, seria Pomorze Gdańskie, nr 18, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1Wrocław
- O społecznym znaczeniu tożsamości, miejsca i czasu życia. Szkice socjologiczne i gerontologiczne. Księga dedykowana prof. Brunonowi Synakowi* (2013), (red.) Rancew-Sikora D., Obracht-Prondzyński C., Kaczmarczyk M., Czekanowski P., Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk

- Obracht-Prondzyński C. (2001), „*Odwet na historii*”, czyli kaszubskie osadnictwo przygraniczne na Pomorzu Zachodnim po 1945 r., „*Nasze Pomorze*”, t. 2 2001
- P.D. (2016), *Autorytet upamiętniony tablicą*, „*Kurier Bytowski*” nr 19, 12 maja
- Pigoń S. (1946), *Z Korborni w świat. Wspomnienia młodości*, Spółdzielnia Wydawnicza „WIEŚ”, Kraków
- Pro memoria. Gerard Labuda (1916-2010)* (2011), (red.) Borzyszkowski J., Instytut Kaszubski, Gdańsk-Wejherowo
- Rybicki H. (1998), *Powrót pogranicza kaszubskiego do Polski po drugiej wojnie światowej*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Słupsk
- Samp J. (1998), *Profesor Andrzej Bukowski. Filolog, pomoroznawca i edytor*, „*Rocznik Gdański*”
- Strelau J. (2015), *Poza czasem*, Smak Słowa, Sopot
- Synak B. (2010), *Moja kaszubska stęgna*, Bernardinum, Pelplin
- Wnuk-Lipiński E. (2015), *Światy równoległe. Autobiografia subiektywna w sensie ścisłym*, Pruszyński i S-ka, Warszawa